

OBCIĄGANIE MÓZGU

TWOIM WIĘZIENIEM JEST TO, W CO WIERZYSZ
– CZYLI ROBERT ANTON WILSON

TEKST: MARCIN PINIAK



Gówno sprawia, że kwiatki rosną i to jest piękne.

Richard Marshall, *Principia Discordia*

Obciążanie mózgu poprzez obcowanie z geniuszem Wilsona, który szczytował wielokrotnie na stronicach swoich powieści, książek i artykułów, to rodzaj samogwałtu, którego celem jest ekstaza wielowymiarowości, bogactwa znaczeń, idei i rozbijanie skostniałych jednowymiarowych „tuneli rzeczywistości”, w które wpadamy raz za razem przyjmując jedną z chwilowych manifestacji za „prawdę ostateczną” i modelując siebie w jej kontekście.

*O Boże, o Wenero i ty, Merkury, patronie
złodziei,
Użycz mi małego sklepiku z tytoniem
lub w jakiegokolwiek urządź mnie profesji,
Byleby nie w tym cholernym pisarstwie,
gdzie trzeba wciąż ruszać mózgowicą.*

Ezra Weston Loomis Pound

Twórczość autora min. głośnej trylogii „Illuminatus” to wyjście z wszechobecnego schematu „albo, albo” w arkan nowego wzoru, czyli „i to i

tamto" – kwantowe pole uprawne, gdzie „*nic nie jest oczywiste, zatem wszystko jest możliwe*". Zupełnie nowy „wstępujący” paradygmat o strukturze wirusa, którego kody wpisane są w każdym zdaniu popełnionym przez Roberta, rodzaj „Odysei psychodelicznej” i „Parazenu” oraz „dyskordiański gaz” paraliżujący wytresowany system nerwowy i jego przekaźniki. Elementarze psychonautyki, czyli jak z małego gaju poprzez metody „metaprogramowania” wystrzelić się w kosmos.

EX NIHILO NIHIL FIT

Każdy jest trochę dziwny, może oprócz ciebie i mnie, choć czasami jednak nie mam pewności co do ciebie.

Robert Anton Wilson

Podobnie jak Henry Miller urodził się w Nowym Jorku i był dzieckiem imigrantów i tak jak on ciągle „zderzenia czołowe” z purytańską, zakłamaną i upośledzoną rzeczywistością „amerykańskiego snu” ukształtowały w nim ducha kontrkultury, ostry pazur prześmiewcy i prowokatora. Anarchista olewający opresyjną politykę „wyłudzenia poprzez podatki”, hipokryzji „polityki antynarkotykowej”, miłośnik i badacz „teorii spiskowych”, ezoterysta, erudyta, piewca „psychodelicznych metod transgresji”, fizyk, matematyk, wizjoner (można byłoby to ciągnąć w ∞). Niezliczone jego wcielenia i nietuzinkowa egzystencja nadają jego dziełom „mocnego osadzenia w doświadczeniu”, które nader wszystko charakteryzują się błyskotliwym i celnym poczuciem humoru. Przyjacielem takich osób jak Alan Watts, Timothy Leary, William S. Burroughs, Kerry Thornley. Absolwent wydziału matematyki Brooklyn Technical High School, Brooklyn Polytechnic Institute (matematyka i inżynieria) i Paideia University (doktorat z psychologii), użytkownik LSD i psychoaktywnych halucynogenów, orędownik twórczości i metod terapii Wilhelma Reicha, kwasowych pozycji Huxleya, okultystycznych praktyk Crowleya i znów przestrzeń jego tropów i zainteresowań mogłaby być bezkresna niczym „teorie spiskowe”, lub „spekulacje na temat UFO”, lub relatywizm naukowy, semantyczny, kulturowy i tak dalej...

W myśl powiedzonka ze strony 33 „Kosmicznego Spustu”:

*Na początku jest góra
Potem nie ma góry,
Potem jest.*

I wszystko jasne, klarowne i proste niczym „teoria wysublimowanych teorii w kontekście teoretycznych sublimacji kontekstowych”. Wilson, lub RAW jak zwykło się na niego wołać był moim drodzy „kosmicznym hakerem”,

„dzieckiem indygo” i „wysłannikiem Syriusza”, „mistrzem iluminatów”, „źrenicą oka w piramidzie”.

Był, gdyż opuścił komorę sześcianu (potocznie zwanym „Światem” lub „Rzeczywistością”) 11 marca 2007 roku, czyli tego dnia, kiedy Adam Małysz wygrał w Lahti konkurs z cyklu Pucharu Świata w skokach narciarskich. A sam rok ogłoszono (kuriozum i szczyt kabaretu) uwaga!:

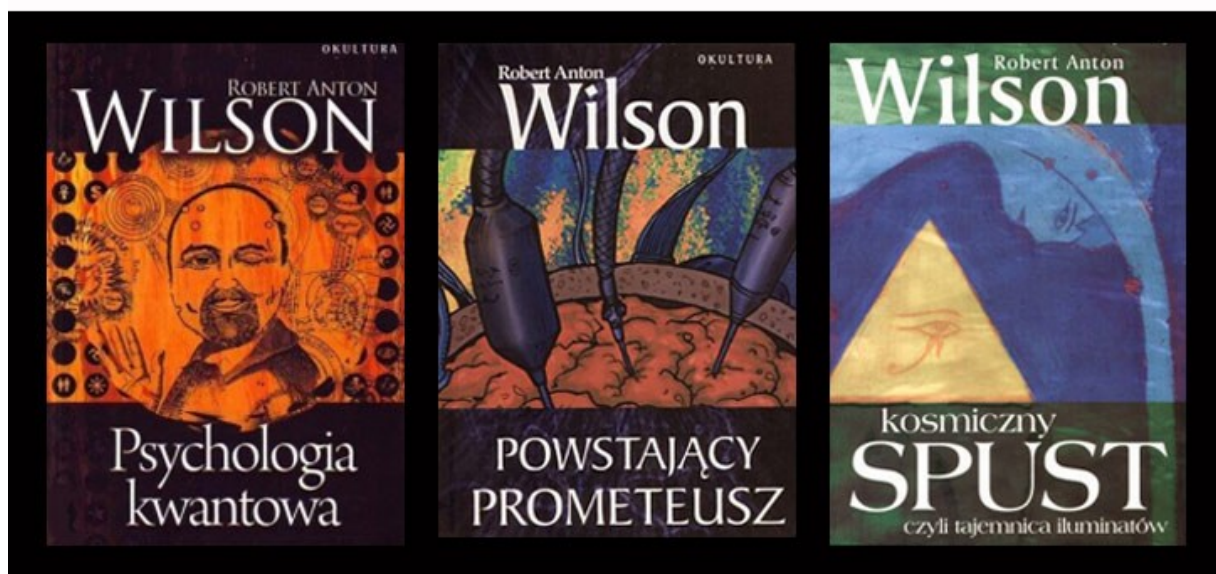
Europejskim Rokiem na rzecz Równości Szans dla Wszystkich czyli...

OPERATION MINDFUCK

Pytanie o to, "czym" jest umysł, ma tę samą naturę co pytanie o to, "czym" jest rzeczywisty świat. Nie można udzielić na nie odpowiedzi, ponieważ każde "coś" jest pewną klasą, a nie możemy zaklasyfikować klasyfikatora.

Alan Watts

Świat, w jakim żyjemy to zagęszczony, toksyczny roztwór w bebeczach Lewiatana. Jesteśmy produktem nieudanych eksperymentów obcej rasy, która nie jedno ma imię. Jesteśmy ofiarami przemysłu edukacji, socjalizacji, kultury, religii, zastraszania, dołowania, programowania i tak bez końca. Chodzimy na czworakach, wyzeramy serca spośród kości, kręcimy filmy o ekstremalnych formach kopulacji, zdobywamy absurdalne tytuły wysoce upośledzonych dyscyplin paranaukowych, zajmujemy się głównie wytykaniem źdźbła w oku innych, kiedy w naszym własnym ryju jest dziura wielkości sputnika, lubimy się popisać od czasu do czasu nową kreacją psychologiczną, budujemy bursztynowe komnaty na cześć nasz(ego) bezdyskusyjnego debilizmu, a krótkotrwałe przepływy impulsów w naszym mózgu nazywamy wartościami, obserwacjami, ideami...



DZIEŁA ROBERTA ANTONA WILSONA WYDANE PRZEZ WARSZAWSKIE WYDAWNICTWO "OKULTURA"

Życie nasze jest jak wyścig psów po okręgu za sztucznym zajęcem. Oddajemy się temu bez reszty, nie mając pojęcia, że jesteśmy tylko pośmiewiskiem i firmą usługową. Potrafimy zobaczyć tylko ułamek z Wielkiej Układanki i wydaje się nam, że ta gra to „Eurobiznes”, a nie dajmy na to „Kosmiczny Plan Ewolucji Świadomości”. I kiedy już leżymy na śmietniku Martwych Pacynek zaczynamy się zastanawiać „jak to się stało, że się wszystko posrało”.

Prawdą jest, że potrzeba nam „detonatora” – czegoś, co nas wysadzi z toru, jakiejś zabłąkanej kuli chwilowego oświecenia, jebnięcia transcendentu, cokolwiek, jakkolwiek byle „zobaczyć schemat”.

Żyjemy sobie spokojnie w tym naszym bezpiecznym światku i wydaje się nam, że to jest prawdziwe życie. I nagle natrafiamy na książkę, albo udajemy się w podróż, albo rozmawiamy z człowiekiem i odkrywamy, że to nie życie, a hibernacja (...). Monotonia, nuda, śmierć. Miliony ludzi tak właśnie żyją lub umierają, nie zdając sobie z tego sprawy. Pracują po urzędach. Mają samochód. Wyjeżdżają na pikniki niedzielne z rodziną. Wychowują dzieci. Ale w pewnym momencie doznają szoku, równającego się kuracji wstrząsowej. Jakiś człowiek, jakaś książka, jakaś miejscowość, jakaś piosenka budzą ich i ratują od zagłady.

Anais Nin

Więc moi drodzy – teraz całkiem serio – jak mignie wam podczas pogoni za zajęcem okładka książki Wilsona, to zróbcie sobie przerwę na kawę...

To może wam uratować życie!

